

Holandja — podobnie jak Anglja i czasem nawet Niemcy — uchodzi w wyobraźni wielu ludzi jeszcze dzisiaj za kraj protestancki, chociaż wszystkie trzy wymienione państwa mogą się chlubić bardzo intensywnym i bogatym życiem katolickim. Holandia liczy według statystyki z ostatnich lat na przeszło 7 milionów mieszkańców trzecią część katolików: 2 367 000 dusz w 5 biskupstwach, a 1 182 parafjach. Życie katolickie bije bardzo żywem tętnem w całym kraju; katolicy posiadają świetnie zorganizowane szkolnictwo ludowe i średnie, subwencjonowane przez rząd, a od roku 1923 także własny katolicki uniwersytet w Nijmegen, bardzo dobrą i liczną prasę katolicką, wspaniałe instytucje i organizacje społeczne i dobroczynne i silne i wpływowe katolickie stronnictwo polityczne t. zw. Roomsche Katholieke Staatsparty. Nowe wybory do sejmu odbyły się w Holandji dnia 1. lipca br. Katolicka partja wraz z 2 stronnictwami protestanckimi stanowi pravicę sejmu, która w starym sejmie liczyła 60 członków, z nich 32 katolików a 28 protestantów; lewica składała się z 40 posłów: 20 socjalistów, 15 liberałów i 5 niezależnych, między którymi było 2 komunistów. Premierem aż do nowych wyborów był katolik Rujs de Beerenbronck; oprócz premiera zasiadało w rządzie jeszcze trzech ministrów — katolików. Najwybitniejszym jednak i najwpływowszym politykiem katolickim w Holandji jest ks. Molens, poseł i profesor socjologii w uniwersytecie Amsterdamskim, nazwany ogólnie „ministrem bez teki“. Prawicowy rząd holenderski pod kierownictwem premiera Rujs de Beerenbroncka od ukończenia wojny przez 7 lat rządził krajem w ciężkich warunkach powojennych i przez niejedno prawo, sięgające do kieszeni obywateli i żądające poważnych ofiar finansowych, stracił oczywiście łaskę i wpływy w różnych kołach społeczeństwa. Dlatego też lewica, wykorzystując przed wyborcami swe stanowisko opozycyjne, spodziewała się, że przy wyborach dnia 1-go lipca obali stary rząd i większość pravicową, lecz nadzieje te zawiodły. Wprawdzie Roomsche Katholieke Staatsparty straciła dwa mandaty i jej przyjaciele pravicowi 4 mandaty, lecz pozostała większość pravicowa składa się z 30-tu katolików i 24 protestantów, tak że rząd chrześcijański przez 4 najbliższe lata ma większość zapewnioną; socjaliści zyskali 4 mandaty, liberałowie 1 mandat, komuniści stracili 1 mandat, 3 niezależnych także przepadło, tak że lewica liczy 42 posłów. 4 posłów, między nimi 3 protestantów i 1 katolik, nie należy do żadnego stronnictwa; na nich ani prawica, ani też lewica nie może liczyć.

Królowa powierzyła utworzenie nowego rządu byłemu ministrowi finansów Colijn'owi; nowy rząd składa się z 4 katolików, 4 protestantów i nieparlamentarjusza van Karnebecka, który z powodu swych wybitnych zdolności dyplomatycznych już oddawna piastuje godność ministra spraw zagranicznych.

Z manifestacji katolickich, które się odbyły w ostatnich czasach i świadczą o żywotności ruchu katolickiego, zasługuje na specjalną uwagę Katholiekendag w Hadze, który zgromadził wiele tysięcy katolików z całego kraju. Na zjeździe tym omawiano ważniejsze aktualne kwestje życia katolickiego w Holandji. Oprócz tego ogólnego zjazdu zasługują na podkreślenie „Dni liturgiczne w Mastricht“, na których zajmowano się specjalnie kwestją życia liturgicznego i uroczystości ku czci wielkiego świętego doktora kościoła Piotra Canizjusza w Nijmegen.

Ojciec św. wystosował do kardynała Pompili'ego, wikarego J. Świętobliwości pismo, w którym zarządził, aby uroczystości uczczenia 1600-letnia soboru ni-

cejskiego odbyły się w obrządku rzymskim i wschodnim w dniach 8. i 14. listopada w bazylikach św. Piotra i św. Jana Lateraneńskiego.

Kościół anglikański obchodził uroczystości 1600-letnie soboru nicejskiego w opactwie westminsterskim w Londynie dnia 29. czerwca. W uroczystości anglikańskiej brali także udział protestancki arcybiskup szwedzki Söderblom z Upsali i zastępcy kościołów wschodnich, mianowicie schyzmatyccy patriarchowie Damianos z Jerozolimy. Photios z Aleksandrii, patriarcha syryjski, zastępca patriarchatu w Konstantynopolu, trzech metropolitów rosyjskich, jeden z Nubji i jeden z Indji. Kazanie wygłosił anglikański arcybiskup z Canterbury, a po kazaniu odczytał nicejskie wyznanie wiary patriarcha aleksandryjski. Tak anglikanie uczcili 1600 rocznicę soboru nicejskiego, lecz nie pamiętają o tem, że sobór ten odbył się pod przewodnictwem delegata papieskiego i potępił tych, którzy rozrywali jedność kościoła Chrystusowego. „Polonia“. Ks. Wojc. Mondry.

### Z handlarza niewolników pastorem.

Tymi dniami obchodzono w Anglii 200-letnią rocznicę urodzin Johna Newtona, bardzo znanego poety i popularnego twórcy pieśni kościelnych, które w Anglii najczęściej śpiewają. Ten pobożny i poetyczny proboszcz miał młodość bardzo burzliwą, spędził on bowiem pierwszą połowę swego życia jako chłopiec okrętowy, później został sternikiem, zdezerterował, kazano mu zakosztować kary cielesnej przy pomocy 9 ogoniałego „kota“ rodzaju nahajki angielskiej i zabagażował się na okręt, który transportował niewolników. Handel niewolnikami spodobał mu się bardzo i uprawiał go przez kilkanaście lat. Odnaczał się przytem niezwykłą srogością, okrucieństwem i nawet zbrodniczością.

Pewnego razu wybuchła na okręcie burza. Wszyscy potonęli, a on sam, jakby cudem wyszedł z niebezpieczeństwa. Wówczas wszedł w samego siebie i postanowił zmienić całkowicie życie. Pewnego razu stanął się przed arcybiskupem Jorku z prośbą, o przyjęcie go do seminarjum duchownego. Kilka lat musiał błagać, nim zadośćuczyniono jego prośbie. Gdy skończył seminarjum, został wikarym w miejscowości Olney, a później w Londynie, gdzie się oznaczał niezwykłą pobożnością i świętobliwym życiem. Umarł mając lat 82.

Przykład handlarza niewolników, który pod wpływem wyrzutów sumienia zmienił życie, nie jest odosobniony. Arcybiskup z Canterbury, nazwiskiem Blackburne był też w swoim czasie członkiem rabusiem morskim. Po przepędzeniu burzliwych lat szkolnych w Cambridge, ukradł nauczycielowi skrzypce, zarabiał w Londynie jako muzykant uliczny, zaciągnął się na okręt i stał się handlarzem niewolników, a przytem niezmiernie zuchwałym piratem. Wrócił jednak do Londynu, oddał nauczycielowi skrzypce w srebr. pudle i poświęcił się służbie Bożej.

Dwa podobne, chociaż nie tak jaskrawe wypadki nawrócenia się, zna jeszcze dzisiejszy Londyn. Cieszy się obecnie w Londynie niezwykłą sławą jako kaznodzieja niejaki ks. Billusunday. Był on jeszcze parę lat temu jednym z najdzielniejszych futbolistów który pobijał wszystkie rekordy. Nagle przerzucił się do stanu duchownego, w którym dopiero czuje się dojrzałym. Drugim nawróconym jest Gipsy Smith, który ujrzał światło dzienne w namiocie cygańskim. Gdy raz usłyszał kazanie, głoszone przez jednego z chłonek z Armji Zbawiciela, jakiś głos wewnętrzny kazał mu się poświęcić służbie Bożej.

# GOŚĆ ŚWIĄTECZNY

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY.

## Na niedzielę XXIII po Zielonych Świątkach.

### EWANGELJA

(Św. Mateusz rozdział IX, wiersz 18—26).

W on czas, gdy mówił Jezus do rzeszy, oto książkę jeden przyszedł, i pokłonił Mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała, ale pojdź, włoż na nią rękę Twoją, a ożyje. A wstawszy Jezus, szedł za nim i uczniowie Jego. A oto niewiasta, która krwawą niemoc przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiwszy z tyłu, dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrzał piszczałki i tłum ludzi zgłęb czyniący, rzekł: Odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczyna, ale śpi. I śmiał się z Niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedłszy, ujął ją za rękę, i powstała dziewczyna. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

### NAUKA.

Najmilsi! Co nowa karta Ewangelji, to nowy dowód zarazem dobroci Boskiego Zbawiciela i Jego ku nam ludziom nieskończonej miłości. Największą bowiem rozkoszą dla Niego było świadczyć im dobrodziejstwo, aby ich i docześnie a przedewszystkiem wiecznie szczęśliwymi uczynić. W szczególniejszy zaś sposób daje się to widzieć w ostatnich trzech latach Jego pobytu w ciele ludzkim na ziemi, kiedy to otoczony Apostołami przebiegał wioski i miasta i nauczając cuda zarazem działał. Nie zrażały Go zaś ani nie powstrzymywały w okazaniu tej łaskowości Swojej i niewdzięczność, której od wielu doznał i nienawiść faryzeuszów, z którą się na każdym niemal broku spotykał. Miłość Jego była niewyczerpana i nie dająca się niczem zwyciężyć. I dzisiejsza Ewangelja św. dwa nam aż cuda naraz tej dobroci Chrystusowej podaje, a mianowicie wskrzeszenie zmarłej córki arcybóżnika Jajrusa i uzdrowienie niewiasty krwotok cierpiącej. Podbił Pan Jezus sobie tymi dwoma cudami serca wielu bardzo, bo świadczy Ewangelista św., że „rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi“ (Mat. IX, 26), niechże one i nasze serca do Zbawiciela zblizną. W tym celu jedno i drugie cudowne zdarzenie rozważmy.

Przypadają one na drugi rok publicznej działalności Chrystusa Pana. Niedaleko od miasta Kafarnaum na brzegu jeziora Genezaret nauczał On zgromadzoną rzeszę ludu. Wszyscy zapatrzeni w Niego słuchali z nadzwyczajną uwagą. A „gdy On do nich mówił, oto książkę jedno przystąpiło i kłaniało Mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała, ale pojdź, włoż na nią rękę Twoją, a żyć będzie“ (Mat. IX, 18). Jak się dowiadujemy z Ewangelji św. Marka i Łukasza, książęcim tym i straskanym ojcem był niejaki Jair, przełożony w mieście

Kafarnaum. Miał on „córke jedyną, jakoby we dwanaście leciech“ (Łuk. VIII, 42), która rozchorowała się ciężko właśnie konając, kiedy wychodził z domu szukać ostatecznego u Jezusa ratunku. Wszystko bowiem, na co miłość rodzicielska i sztuka lekarska zdobyć się potrafi, nie odnosiło skutku, nie pomagało chorej do odzyskania zdrowia. W tem to strapieniu zwraca się do Jezusa. Spiesz na miejsce, kędy On nauczał, przeciska się przez tłumy, „a ujrawszy Go“, jak czytamy w Ewangelji św. Marka (V, 22, 23), „padł u nóg Jego i prosił Go wielce, mówiąc: iż córka moja kona. Pójdź, włoż na nią rękę, aby ozdrowiała i żywą została“. I podziwił nam tu dobroć Zbawiciela naszego. Nie namyśla się ani chwili, nie daje się prosić długo, dość Mu było tych kilka słów. Przerywa naukę i jak powiada Ewangelja św.: „wstawszy szedł za nim i uczniowie Jego“ (Mat. IX, 19). A za nimi szła i rzęsza cała żądna widzenia cudu. O zaprawdę! tu zawołać można z Psalmistą Pańskim: „Litośćmiwy i miłościwy Pan, a wielce miłosierny!“ (Ps. C. II, 8).

Lecz patrzymy jeszcze dalej w ten rzewny obraz dobroci Chrystusowej. Kiedy Pan Jezus otoczony ludem spieszył w dom arcybóżnika, przez tłumy ludu przeciska się ktoś do Niego. To „niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała“ (Mat. IX, 20). Jak powiada św. Łukasz (VII, 43): „wydała była na lekarze wszystką swą majątność“, lecz choć „wszystko swe wydała była, nic jej nie pomogło, ale się jeszcze gorzej miała“ (Mar. V, 26). Z dalekich stron ona przyszła, a przywiodła ją wiara w cudowną moc Jezusa, tego Boskiego Lekarza, „bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa“ (Mat. IX, 21). I jak pomyślała, tak uczyniła. Ze względu na swoją chorobę, która ją według przepisów zakonnych czyniła nieczystą, nie mając odwagi jawnie się zbliżyć, „przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego“ (Mat. IX, 20). Nie uszło to jednak uwagi wszechwiedzy Chrystusowej. Zaraz „obrociwszy się do rzeszy mówił. Kto się dotknął szat moich?“, a chociaż uczniowie zapewniali Go: „Mistrzu, rzesze Cię ścisają i tłoczą“ (Mar. V, 30, Łuk. VII, 45), On wiedząc, że to uczyniła owa niewiasta, „ujrawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny“ (Mat. IX, 22), i jak opisuje św. Łukasz (VIII, 44): „natchmiast się zastanowiło płynie krwi jej.“

Nietylko jednak podziwiać nam tu tę niepojętą dobroć Zbawiciela, ale zarazem uczyć się od tych dwojga ludzi nieszczęśliwych tej wiary wielkiej, która tak hojnie nagrodzoną została. Bo zaprawdę, wielka wiara tej niewiasty, która tylko kraju szaty dotknąć się pragnęła, wielka wiara i onego arcybóżnika, który mimo doświadczenia, w niej się nie zachwiał.

Jak bowiem opowiada św. Marek (V, 35), kiedy Pan Jezus z oną niewiastą jeszcze mówił, „przyszli od arcybóżnika, mówiąc: Córka twoja umarła, cze-

muż jeszcze trudzisz nauczyciela? Łatwo nam wyobrazić sobie, co się tam dziać musiało w sercu tego nieszczęśliwego ojca na taką smutną wiadomość. Jakaż to boleść przeszyc musiała wtenczas jego serce stroskane! Ale nie wątpi, ani się chwile na chwile. Owżem, na widok cudu, który Pan Jezus przed chwilą spełnił, większa otucha w niego wstąpiła. Nie przedstawia, jak mu radzono, Chrystusowi Panu, aby się już nie trudził do domu jego, bo córka już nie żyje, lecz ufa Mu zupełnie. I nagradza Zbawiciel tę silną wiarę jego, bo nietylko pociesza go: „Nie bój się, wierz jedno, a będzie zdrowa“ (Łuk. V, 50), ale z nim dalej idzie do domu. Tu już tymczasem według ówczesnego zwyczaju żydowskiego zebrali się umyślnie w tym celu sprowadzone niewiasty płaczące, zwane piszczkami i lud, pewnie sąsiedzi i krewni zmarłej, oplakujący jej zejście. P. Jezus „nie dopuścił wniknąć nikomu ze sobą, jedno Piotrowi i Jakóbowi i Janowi i ojcu i matce dziewczki“ (Łuk. VIII, 51), płaczki zaś i lud precz wypędzić kazał mówiąc: „Odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczka, ale śpi, a gdy wygnano rzeszę wszedł i ujął rękę jej i powstała dziewczka“ (Mat. IX, 24, 25).

Zdumiony tłum na pierwsze słowa śmiał się z Niego nie wierząc, by mógł nawet umarłą wskrzesić, lecz wnet poznali Jego wszechmocną potęgę, kiedy zobaczyli dziewczkę chodzącą i nietylko uwierzyli w Jezusa, ale o cudzie tym wszędzie opowiadali tak, że jak zauważa Ewangelista św. „rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi“ (Mat. IX, 26).

Najmilsi! Takich to cudów dobroci Jezusowej poświadczali na sobie ludzie, co korzystali z Jego obecności na ziemi. I my mamy tegoż P. Jezusa pomiędzy sobą mieszkającego w Najśw. Sakramencie po wszystkie dni aż do skończenia świata. Pozostał z nami, czemuż nie korzystamy z tej obecności Jego? Czemu nie spieszymy w potrzebach naszych do Niego? Wszak nietylko zbliżyć się lub dotknąć kraju szaty Jego, ale Go nawet przyjąć do serca możemy. Prawda, może ci córka jedynaczka, ani żadna droga bliska osoba nie chore, może i sam dziś zdrowym jesteś i uleczenia z choroby ciała nie potrzebujesz, ale prócz ciała masz przecież duszę jeszcze. Ach, ta prawdziwa jedynaczka twoja może już dawno chora, może już kona, a może życie łaski przez grzechy ciężkie już nawet utraciła i jest umarła dla Boga, to czemuż o nią nie dbasz, czemu czempredziej do Jezusa nie biegniesz, czemu nie prosisz, by ją uzdrowił, a może też i wskrzesił?

Niestety! Kiedy ci zachoruje bydle, nie zwlekasz, nie odkładasz nawet do jutra, ale i spał i jadł nie będziesz, tylko ratujesz, poki jeszcze nadzieja, że je ocalić zdołasz, a duszy twojej całe lata w grzechu zostawać pozwolisz, ratunek, nawrócenie na ostatnią godzinę odkładając. O niechże ona raz w oczach twoich znajdzie prawdziwą wartość, bo gdy ją stracisz to przepadła na zawsze.

Ale pamiętaj, że wtedy dopiero wszedł P. Jezus do Izby, w której umarła dziewczka leżała, kiedy stamtąd wygnano rzeszę, co zgilek czyniła. I dzisiaj tam nie wstąpi, gdzie krzyk i zamieszanie i nie wniknie do twojego serca pierwej, aż wygonisz stamtąd myśli plugawe, pyszne, chciwe i nienawistne, nie wniknie, aż się uspokoi twa dusza pokojem Bożym. Wtedy zstąpi ze Swoją łaską i ożyjesz do nowego życia. Więc usuń jak najprędzej z twej duszy tę rzeszę żądź i zachcianek i zmysłowości, co przygłuszają twoje sumienie! zrób w niej miejsce Bo-

gu. Niechaj i ciebie P. Jezus wskrzesi do życia łaski i jak o tej wskrzeszonej w Kaffernaum dziewczce, po całej ziemi żydowskiej stawa się rozeszła, tak i o twej poprawie, o twem zmartwychwstaniu duchowym nich się rozchodzi wieść wesola szeroko po wsi i okolicy całej. Niech dojdzie aż do nieba nawet, abys jak tu do życia łaski powstałeś, tak kiedyś do żywota wiecznego mógł zmartwychpowstać. Amen. Ks. Fr. Mikłasiński.

## W miasteczku świętego poety.

Assyż, w październiku. Z wąskich średniowiecznych ulic Perugji spoglądając przez wykroty w murach na pola i wzgórki umbryjskie, widzimy wynurzające się z liljowych oparów wzgórze, a na jego stokach malowniczo rzucone białe miasteczko.

To miasteczko świętego poety... Assyż. Dokola przestrzeń szeroka, lśniaca, jakby kto w powietrzu rozciągnął jedwabiste welony. Panuje wszędzie lekkość i przejrzystość. Smukłe kształty drzew odcinają się fioletoowymi konturami, każdy dom, mur, czy kamień uplastycznia się jaskrawą białością.

Gdzieś już takie krajobrazy widzieliśmy, te fioleto, prześniane słońcem, tę błękitną kopułę obłoków. Stają w pamięci Madonny Perugina i Rafaela, a zwłaszcza ich tła przedziwne: pejzaże, stąd brane, pełne mistycznej poezji ziemi umbryjskiej.

Assyż, cichy, słoneczny, biały murami piętrowych starych domów, kamiennych ganeczków i maleńkich logiet, wiję się ślimakami krętych, spadzistych uliczek. Domy na pochyłościach i sklepionych pod-sieniach, to stają sobie wzajemnie na drodze, przeskakując okrzakiem uliczkę, to jakby podawały sobie ręce: piętro łączy się złukiem chodków z piętem domu, stojącego naprzeciw. A wszystko, pełne różowego kwiecia magnolji i bluszczowej zieleni, przemawia osobliwą jakąś dobrocią, zadumą, uśmiechem.

Mimo woli przypominają się „Fioretti“ świętego Franciszka. Mam je w Assyżu, są mi codzienną lekturą. Otwieram pierwszą z brzegu kartę.

„Cóż pomogą człowiekowi modlitwy, posty i zewnętrzna jego pobożność, skoro nie posiadał dobroci wytrwania, nie zaznał błogosławionej przystani zbawienia.“

„Dwie łaski, dwa dary hoże największe zyskać można w życiu: wchłonąć w siebie dobroć i słoneczność, odrzucić od siebie cień i zło.“

Tutaj w Assyżu jakże dziwnie naturalnie brzmią te opowieści o rzeszy ubogiej braci zakonnej i słonecznych jej marzeniach. Jawi się w pamięci i ten brat, co marzył, że z zaułka starej ulicy wyjdzie ku niemu z dzieciątkiem na ręku Madonny postać — i ten drugi, co w błękitny jeno patrzył, bo sam chciał żyć na wysokościach, z błękitem tylko, jaskółkami i słońcem.

Na zrębie urwistego wzgórze, na podwójnych zrudziałych od słońca arkadach ukazuje się klasztor. Wielkie białe kolumny, dziedziniec z klombem palm starych i szumiącą fontanną, potem mroczne, chłodne korytarze i pogrążone w ciemni wnętrza kościelne, jakby symbol religijnego mistycyzmu. U dołu zapadnięta w głąb skały, wilgotna pieczara z grobem świętego. Umierając, chciał być pochowany w miejscu, przez wszystkich wzgardzonym, na stoku pagórka, gdzie tracono zbrodniarzy. Tam gdzie stała szubienica, wykuto w skale pieczarę i umiesz-

czono w niej ubogą trumnę cedrową, zasypaną kamieniami.

Chcąc pojąć cały czar mistycyzmu świętego Franciszka, trzeba widzieć jego Assyż. W Assyżu zrodziła się poezja radującej się miłości, z którą chciał iść na podbój świata. W Assyżu do dziś żyją słoneczne o nim legendy, opowiadające, jak to za habit własny wykupywał owce, niesione na targ, jak do ptaków, co siadały u jego stóp, miewał kazania.

Na wzniesieniu samotnem, patrzącem z ponad zrębów murów miejskich na ciche, białe miasteczko, ukazują pustelnię, w której święty poeta rozmyślał o rzeczach niebieskich, a z rozmyślań tych zrodziła się Pieśń Słoneczna, ów najczystszy kwiat mistyczny, wyhodowany w klasztornym jego wirydażu.

Oto strofy jej, pełne zakonnej iście prostoty:

Najwyższy, dobry, wszechmogący Panie,  
Niechaj się świeci Twoje królowanie!  
Wielkość i chwała są Twoim udziałem,  
Człowiek ci służy i duszą i ciałem.

Bądź pochwalony Ty, co władasz światem,  
Ześ nas obdarzył słońcem, naszym bratem,  
Któremu patrząc co dnia w twarz ognistą,  
Wielbimy światłość Twoją wiekiusia.

Dusza niech nasza śpiewa Ci, jak ptaszę  
I dzięki czyni, żeś nam siostry nasze  
Gwiazdy zapalił, co błękitną nocą  
Wkoło srebrnego księżyca migocą.

Święć się Tve imię za naszego brata,  
Który się wiatrem zwie i ogrom świata  
Mierzy, jak goniec, skrzydlatemi krokami,  
Niosąc w ramionach chmury i obłoki.

Święć się Twa chwała, żeś nam siostrę wodę  
Dał na pokorną naszych ust ochłotę  
I brata ogień, co blaskiem nas wieńczy,  
Piękny jak radość — jak miłość młodzieńczy.

Niechaj Twa wszechmoc będzie pochwalona,  
I żeś nas wywłócił z matki ziemi łona  
I tchnął w jej piersi życiodajne źródło...  
Za wszystko, Panie, święć się imię Twoje!

Jan Piłrzycki.

## Z życia religijnego Francji, Holandji i Anglii.

Akcja katolicka we Francji, rozpoczęła podczas rządów Herriota celem zorganizowania katolików w obronie wolności religijnej trwa nadal. W każdą niedzielę Narodowa Federacja Katolicka urządza wielkie wiece katolickie, na których przemawiają posłowie, senatorowie i inni dostojnicy duchowni i świeccy. W niedzielę, dnia 27. września odbył się wielki „Dzień Katolicki“ w Rodez pod przewodnictwem biskupa z Rodez i generała Castelnau, prezydenta Narodowej Federacji Katolickiej. W manifestacji tej brało udział 20.000 osób. Najwspanialsza manifestacja ostatnich tygodni odbyła się w niedzielę, dnia 4. października w Saint — Laurent sur — Sevre w Wandei francuskiej, znanej z gorliwości religijnej. Między uczestnikami byli biskupi z Lucon i Nantes i zastępcy biskupa z Argers. Pomiędzy, że administracja kolejowa odmówiła specjalnych pociągów dla uczestników, zebrano się z różnych

stron Wandei około 50.000 osób. W niedzielę, dnia 11. października odbyły się podobne manifestacje w Poitiers z udziałem 25.000 osób, w Grenoble z udziałem 6.000 delegatów kół parafjalnych, w Saint — Quentin z udziałem 10.000 osób, reprezentujących 300 parafii.

W niedzielę, dnia 18. bm. w manifestacjach katolickich brało udział w Auch 12.000 osób, a w Nimes 20.000 osób; w tym samym czasie, w którym radykali francuscy zebrani na kongresie w Nicei żądali kontynuowania antyreligijnej polityki kartelu masonsko-socjalistycznego, katolicy zebrani w Auch i Nimes ogłosili światu:

„Nie chcemy walki; nasi wrogowie ją chcą; my ich wyzwanie przyjmujemy!“

W dniach wymienionych odbywały się jeszcze liczne mniejsze wiece w małych miastach w różnych stronach Francji.

Na wszystkich tych wiecach uchwalono rezolucję domagającą się: 1. dotrzymania przyrzeczeń, danych w sprawach religijnych Alzacji i Lotaryngji; 2. utrzymania ambasady przy Watykanie; 3. wolności nauczania; 4. przyznania ogólnych praw obywatelskich zakonnikom i zakonnicom; 5. zniesienia „praw świeckich“ („lois Laiques“) niezgodnych z duchem wiary, mianowicie prawa o szkole bezwyznaniowej o rozwodach.

W dniach od 8. do 10. października odbył się djecejalny zjazd katolików alzackich w Molcheim pod Strassburgiem, na którym w plenarnych zebraniach i konferencjach różnych specjalnych komisji omawiano aktualne kwestje religijne Alzacji. W poprzednich latach odbyły się podobne zjazdy w Strassburgu, w Milhuzie i w Colmarze. Na zjeździe tegorocznym wyrzekł bardzo stanowcze słowa biskup alzacki, Msgr. Ruch, przyrzekając bronić tradycji, praw, wiary i wolności swych djecejan, a napominając zarazem do czuwania zwłaszcza nad sprawą szkolną, aby szkoła ludowa pozostała szkołą katolicką.

Z inicjatywy biskupa alzackiego odbędzie się w Strassburgu w dniach od 8.—13. listopada „Tydzień myśli katolickiej“, aby poinformować szersze warstwy katolickie o pracy katolickiej we wszystkich dziedzinach wiedzy, mianowicie w liturgji, socjologii, filozofji, apalegetyce, sztuce i literaturze, w prasie i misjach.

Katolicy francuscy mogą być dumni z stworzonego własnymi środkami wyższego szkolnictwa katolickiego. Uniwersytety katolickie istnieją w Paryżu, w Lille, w Ljonie, Angers i Tuluzie i — z wyjątkiem najmłodszej akademji w Tuluzie — w roku bieżącym obchodzą 50-lecie swej pracy. Uroczystości jubileuszowe odbędą się w wymienionych miastach w listopadzie; w Ljonie odbędzie się równocześnie — na początku listopada — „kongres francuskich prawników katolickich“.

Każdy z wymienionych uniwersytetów posiada wydziały: teologiczny, prawniczy i filozoficzny; uniwersytet w Lille ma także wydział medyczny i fakultet wyższych studjów handlowych, a od roku ubiegłego prowadzi osobne dwuletnie kursy dla studentów, chcących się poświęcić dziennikarstwu. Uniwersytet w Ljonie posiada także Instytut wyższych studjów chemicznych, a uniwersytet w Angers i Tuluzie wydziały agronomiczne. Oprócz wymienionych wyższych uczelni w kraju, francuscy katolicy, mianowicie zakonnicy francuscy, założyli i prowadzą zagranicą uniwersytety w Beyrucie w Syrii, w Szanghaju w Chinach i Akademię Bibliijną i archeologiczną w Jerozolimie.